

# ASPIRIT ANIMALS™

WSZECHDRZEWO



## WIZJA

**O**lbrzymie czarne łuski gniotące trawę. Ryk goryla wprawiający wszystko w drzenie. Rozdzierający krzyk wprost z niebios. Trawa, ziemia, kamień, krucha kora. Serce bijące w głębi ziemi, serce czegoś równie starego co sam czas. Widoczna tylko przez chwilę postać z zakręconymi rogami.

Sen zawsze zaczynał się tak samo. Conor zamrugał, oślepiony blaskiem z góry. Zasłonił twarz ręką, ale światło i tak go dosięgło, prześwietlając różową skórę dłoni. Przed oczami mignęło mu coś złotego, co natychmiast zniknęło, ale przez tę jedną chwilę przypominało liście. Z trudem udało mu się podnieść do pozycji siedzącej, spękana, konająca ziemia pod nim kruszyła się i osypywała.

W powietrzu niósł się czyjś głos.

*Conorze. Nadchodzi koniec ery. Jesteś nam potrzebny.*

„Czyżby to był Tellun?” – pomyślał Conor. Po chwili zdał sobie sprawę, że oślepiające światło to ogień. Ogień, który otaczał go ze wszystkich stron.

– Conor!

Gdy usłyszał znajomy głos, Conor szarpnął głową w bok. Jego wzrok przyzwyczaił się do jasności i chłopak zauważył, że znajduje się nad urwiskiem. Nieopodal stała Meilin, skrzepowana łańcuchami. Rzuciła się na nadchodzącego Zdobywcę i obaliła go na ziemię. Jhi przyglądała się jej bezradnie. Rollan pochłonięty był walką z gigantycznym wężem. Gad uwięził w splotach ogona jego ramiona i uniósł chłopca w górę. Niedaleko Abeke i Uraza walczyły z tłumem Zdobywców liczącym setki ludzi.

Briggan! Conor zdołał w końcu wstać i próbował zawołać wilka. Chciał biec na pomoc przyjaciółom. Dlaczego tak trudno było mu się poruszyć? Briggan, gdzie jesteś? Musimy im pomóc... Conor raz za razem wzywał swojego wilka, aż uświadomił sobie, że znajduje się on w stanie uśpienia. Coś jednak było nie tak. Im dłużej wpatrywał się w tatuaż zwierzoducha, tym mniej wyraźny stawał się rysunek. Po chwili Conor nie potrafił już odnaleźć go na skórze i serce zamarło mu ze strachu.

*Conorze.*

Ziemią pod jego stopami wstrząsnął ryk goryla. Connor spojrział w stronę dużego głazu, za którym Rollan zmagął się z olbrzymim wężem. Wielki Goryl Kovo już tam stał, jedną ręką groźnie bił się w pierś, w drugiej

trzymał złocisty, poskręcany kostur, który lśnił eterycznym blaskiem.

Goryl obrócił głowę i spojrział na Conora w tak upiorny sposób, że chłopaka przeszły dreszcze. Ciężki rzucony przez bestię zakrył go, połykając ziemię aż po horyzont. Kovo zauważył chłopca i jego oczy zwięzły się groźnie. Odrzucił głowę i znowu zaryczał, a potem zaszarżował.

Uciekaj, chciał rozkazać sobie Conora, ale miał wrażenie, że ugrzązł w gęstej melasie. Z każdym kolejnym krokiem starał się przeć naprzód, ale coś ciągnęło go w tył. Goryl zbliżał się, w pędzie rozbryzgując ziemię potężnymi kończynami. Conora biegł w stronę urwiska, ale sam nie bardzo wiedział po co. Zatrzymał się w poślizgu, tuż nad przepaścią, i złapał równowagę, rozkładając ramiona. Spod jego butów za krawędź osypał się deszcz kamyczków. Nie miał już dokąd uciec.

Goryl zaryczał tuż za nim. Był bardzo blisko i Conora z trwogą przywarł do krawędzi urwiska. Wszędzie wokół widział przyjaciół, którzy mimo wysiłku przegrywali walkę ze znacznie silniejszym przeciwnikiem. Zdobywcy tryumfowali nad Zielonymi Płaszczami, a w niebo były płomienie, które oświetlały ponurą, dogorywającą krainę.

Goryl dosięgnął go w chwili, gdy Conora się poślizgnął. Chłopak próbował się czegoś złapać, ale zamiast tego zobaczył z bliska przerażające ślepie Kovo. Zachwiał się na krawędzi.

Nad jego głową pojawił się olbrzymi orzeł. Białobrazowe skrzydła ptaka zaćmiły słońce. Conor spojrzął w górę i ku swemu zdumieniu dostrzegł, że orła dosiada Tarik w płaszczu rozwiewanym przez wiatr.

Tarik! Ty żyjesz! Na widok znajomej twarzy Conor poczuł niemożliwą do opisania radość i ulgę. Tarik żył i teraz wszystko się jakoś ułoży. Mężczyzna wyciągnął w stronę Conora urękawiczoną dłoń i chłopak sięgnął, by ją chwycić.

Ale dłoń nie należała do Tarika.

Jego twarz uległa przemianie. Mądry i dobry wyraz jego oczu zastąpiło zimne wyrachowanie. Conor zorientował się, że patrzy w twarz Shane'a. Chłopak uśmiechnął się do niego, pokazując wszystkie zęby. Ryk goryla dobiegający z oddali mieszał się z basowym głosem Telluna. Shane cofnął dłoń i Conor zdążył jeszcze zobaczyć ziejącą w dole przepaść, która połknęła go w całości.